Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 hal.

Nr. 97. **Kraków, Piątek dnia 27 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Dyskusja o emigracji chłopskiej.

Ksiądz Stojałowski ma niewątpliwie tę zasługę, że wywołuje w Izbie Sejmowej dyskusję nad sprawami obchodzącemi ogół, które zazwyczaj w tej „wielkiej radzie powiatowej“ przepływają wśród majestatycznego spokoju, majestatycznej apatji i majestatycznej bezmyślności. Nie poradzi on jednak na to, żeby te dyskusje miały charakter wyższy, już choćby dlatego, że sam na ten wyższy poziom wejść nie umie i dość często, jak mu to słusznie zarzucił poseł Kramarczyk, mówi, byle mówić. W mowie jednak, którą ks. Stojałowski odpowiedział na wniosek Pilata w sprawie emigracji było dużo uzasadnionej goryczy.

„Wniosek komisji, administracyjnej — mówił ks. Stojałowski zupełnie słusznie — jest tylko typem postępowania nietylko galicyjskiego, ale i austrjackiego. Gdy jest jaka sprawa ważna, to wówczas zamiast ją załatwić, zaczyna się szukać dat statystycznych, a po datach statystycznych przychodzą studja, a po studjach ankieta, a w rezultacie zły stan trwa dalej“.

Oczywiście myli się ksiądz Stojałowski, szukając przyczyn emigracji wyłącznie w nadużyciach starostw i w tej wstrętnej galicyjskiej manjerze traktowania chłopa inaczej, niż się traktuje innych obywateli; jeżeli zaś w istocie nędza tylko jest powodem emigracji, to mało jest ograniczyć się do skonstatowania tego, ale trzeba wskazać co tę nędzę wywołuje i jakie jest na nią lekarstwo.

Oburzeniem musi zdejmować, iż ksiądz Stojałowski nie miał odwagi wskazać na tych, którzy emigrację organizują dla własnej korzyści— a więc przedewszystkiem na żydów, głównych, jeśli nie wyłącznych sprawców nędzy chłopa polskiego. Niestety, niema dzisiaj w Sejmie nikogo, ktoby śmiał to powiedzieć.

Oczywiście nie powiedział tego i graf Stadnicki, który z pańską nonszalancją rozwiązał kwesję tezą, według której cham jest próżniakiem i pachną mu wojaże... Dlaczego jednak ten „cham-próżniak“ „pod energiczną ręką Niemców pracuje daleko więcej niż na naszym zagonie“, dlaczego nie chce u nas pracować, chociaż „gdyby chciał, toby nietylko tyle co w Niemczech zarobił, ale i więcej nawet“ — tego nie powiedział szlachetny graf. Dał tylko lekko do zrozumienia, że jesteśmy za pobłażliwi dla tego chama-próżniaka, bo sami mamy do próżniactwa skłonność, a choć ten „selbstpersiflage“ pana hrabiego jest doprawdy rozbrajający, to jednak należy przypuszczać, że w raziegdyby sąsiedzi p. Stadnickiego, (którzy, według jego słów, dlatego nie wyzyskują chłopa, bo „chłop nie jest tak nieobeznany ze stosunkami, aby się dał wyzyskać“) gdyby ci sąsiedzi, powtarzamy, zdwoili „energję“ swojej ręki, to ruch emigracyjny wzrósłby z pewnością w trójnasób, bo żydzi mieliby jeden grunt niezadowolenia więcej do swobodnej i bezkarnej uprawy...

Grafowi Stadnickiemu przydałoby się przeczytać przedrukowywane przez nas uwagi Bolesława Prusa o tem tak zwykłem poniewieraniu u nas pracą i ludźmi i o stanie chorobowym, w jakim żyjemy. Poseł Kramarczyk z pewnością tych uwag nie czytał, a niezawodnie należy do tej kategorji chłopów dawnego potulnego pokroju, o jakich grafowie Stadniccy ciągle marzą; a przecież właśnie poseł Kramarczyk stwierdza, że chłopi „mają urazę do większych właścicieli i wolą dlatego Niemcom pracować, niż swojemu“. Przez grzeczność dla panów z większej własności, poseł Kramarczyk twierdził, że „to niekorzystne dla chłopa, i dlatego przykro mu to powiedzieć“, ale nam się zdaje, że jest to jeszcze niekorzystniejsze dla tych, co sobie na taką nienawiść zasłużyli, że lud woli pracować Niemcom, choć roboty tam najgorsze, pomieszczenie opłakane, a obchodzenie się zwierzęce...

„Ceterum censemus“: klęskę emigracyjną odwrócić od nas może tylko: ochrona przed żydem, odrodzenie etyczne wielkich posiadaczy i podniesienie poziomu intelektualnego i moralnego naszego ludu.

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE.

LWÓW 26 kwietnia. (Tel. pryw.)

Czwartkowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 11. Przyszedł namiestnik, witany przez posłów. Zjawił się także p. St. Tarnowski.

Do petycyj przemawiają Brunicki i ks. Stojałowski.

Sejm przechodzi do porządku dziennego. Punktem pierwszym porządku dziennego jest pierwsze czytanie wniosku Klemensa Dzieduszyckiego w sprawie regulacji indywidualnego rozdziału kontyngentu spirytusowego na dalszy okres.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Nasstępuje pierwsze czytanie wniosku posła Górki w sprawie utworzenia przy Wydziałach powiatowych bezpłatnych biur pośrednictwa pracy.

Sejm odesłał wniosek do komisji administracyjnej z poleceniem złożenia jeszcze w tej sesji sprawozdania.

Statut miasta Krakowa w Sejmie.

Imieniem komisji gminnej referował poseł Hupka o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie statutu miasta Krakowa. Komisja gminna proponuje z swej strony pewne w określeniu zakresu działania zarówno Rady miejskiej, jak i organów administracji miejskiej, zmiany. Zmiany te tyczą się dzisiejszego określenia zakresu działania Rady miejskiej, jako ciała uchwalającego i kontrolującego, które, jako takie, do egzekutywy mięszać się nie powinno. Tyczą się dalej ograniczenia atrybucji sekcji i komisji Rady w tym kierunku, by tymże nie służyło już więcej prawo samodzielnego zawierania interesów i wykonywania robót dla gminy, co nieraz do marnowania funduszów gminnych doprowadzało i na szkodę gminy wychodziło. Dalej uważała komisja gminna za potrzebne wzmocnić i rozszerzyć władzę prezydenta miasta — przyznając mu prawo mianowania urzędników magistratu dwóch najniższych stopni, oraz usunąć radców miejskich od osobistego udziału (z głosem doradczym) w obradach kolegjalnych magistratu. Komisja bowiem nie sądzi, by osobisty udział radców miejskich mógł na bezstronne załatwianie spraw w magistracie dodatni wywrzeć wpływ. Prócz tego wprowadza komisja kilka stylistycznych poprawek i przyjmuje zmiany, proponowane przez Wydział krajowy.

W dyskusji, jako pierwszy mowca, zabiera głos ksiądz Stojałowski. Mowca ubolewa, że druga stolica kraju przez uchwalenie takiego statutu dowiodła, iż nie dorosła do słusznych wymagań postępu i ducha czasu. Postanowienia tego statutu są wprost zaśniedziałe. Mowca przypomina głośną sprawę reformy statutu miasta Wiednia; odnośny daleko idący projekt uzyskał już sankcję monarszą. Ordynacja wyborcza krakowska w tej formie, w jakiej ją projektuje krakowska Rada gminna, jest niesprawiedliwością i nie pozostaje w żadnym stosunku do liczby mieszkańców Krakowa. Mowca domaga się, aby ze względów społecznych uwzględniono żądania klas pracujących, upominających się o prawo głosu. Statut przedstawiony Sejmowi jest zawiły i niejasny. Nikt się w nim zorjentować nie potrafi. Najlepiej będzie jeżeli ten statut wróci do Krakowa.

Drugim z rzędu mowcą jest poseł Rotter. Mowca przypomina, jakie zajął stanowisko w tej sprawie na posiedzeniach krakowskiej Rady gminnej. Proponował on utworzenie osobnej kurji powszechnego głosowania z 10 mandatami i uważa to za jedynie słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie kwestji. O ile mowcy sił starczy, będzie przez całe życie bronił tego swojego projektu dopóty, dopóki nie zwycięży.

Poseł Górski zabiera następnie głos i polemizuje z ks. Stojałowskim, o którym ironicznie mówi, że niepodobna mu nie przyznać talentu uniwersalności. Mowa broni statutu uchwalonego.

Mowca broni statutu uchwalonego przez krakowską Radę gminną; twierdzi, że statut ten jest wyrazem życzeń większości mieszkańców Krakowa. Statut jest elaboratem wykonanym na podstawie bardzo wyczerpującej dyskusji.

Przemawiał następnie jeszcze raz ks. Stojałowski, polemizując z p. Górskim, oraz referent Hupka. Następnie przystąpił sejm do dyskusji szczegółowej. Paragrafy 1 — 24 uchwalono bez żadnych zmian.

Przy § 25 komisarz rządowy sprzeciwił się rozszerzeniu prawa wyborczego na kobiety. W myśl tego poseł Paszkowski postawił wniosek, aby skreślone zostało przyznane w statucie kobietom prawo osobistego oddawania głosów. Referent Hupka poparł tę poprawkę, którą też sejm większością głosów uchwalił.

Przy § 60 na wniosek posła Rottera, poparty przez wnioskodawcę, uchwalono, że gmina ma prawo nabywać do wysokości 150.000 złr. bez zezwolenia Wydz. krajowego, a jedynie przy pozbywaniu własności nie wolno jej bez pozwolenia Wydziału krajowego przekroczyć kwoty 40.000 złr. Również na wniosek posła Rottera skreślono postanowienia, według których Wydział krajowy i namiestnictwo miały mieć prawo obkładać prezydenta Krakowa grzywnami do 400 koron. Za skreśleniem tych grzywn przemawiali Górski i Wodzicki; w obronie grzywn występowali członek Wydziału krajowego Vayhinger i poseł Hupka jako referent, motywując rzecz tem, iż takie samo postanowienie jest w statucie Lwowa i innych miast.

Przy § 115 o postanowieniach przejściowych na wniosek posła Paszkowskiego ustanowiono, że mandaty radców krakowskich, którzy będą wybrani na podstawie nowego statu, trwać mają do 1 sierpnia 1905. Najbliższe uzupełniające wybory połowy radców odbyć się mają 1 czerwca 1902 roku.

Następnie uchwalono ostatecznie cały statut miasta Krakowa.

Sejm załatwił nadto na czwartkowem posiedzeniu: zezwolenie Radzie powiatowej w Turce na udzielenie 50.000 koron na budowę kolei Sambor Turka-Użok; pożyczki gminy Buczacza; opłaty gminne od spirytualjów gminy Osiek; zamknięcie rachunków za rok 1898; pobór krajowych opłat konsumcyjnych od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1904; sprawę krajowych rolniczych szkół zimowych w Niewiarowie i Wojsławcu; petycje Buleyowej, gminy Poręba Żegota, Bartyniaka, ks. Trznadla z Sanoka, Jarockiej, Mokłowskiej i Kowalikowej, które odstąpiono Wydz. krajowemu do załatwienia w porozumieniu z Radą szkolną.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w sobotę; w piątek odbywa posiedzenie Koło sejmowe.

Bol. Prus o chorobie naszego społeczeństwa.

II. Powtóre — chciej mnie pan objaśnić, co to znaczy, że: pomimo trzydziestoletniej pracy nad oświatą i pomyślnością galicyjskiego ludu, czem chwali się tamtejsza inteligencja, lud ów jest tak strasznie już nie tylko ciemny, ale wprost — głupi, że wierzy w potęgę jakichś „kluczów“ i płaci za nie po trzydzieści papierków?...

— Bo żyd umie otumanić i wyzyskać chłopa — wtrąciłem.

— Po trzecie — prawił jegomość z cudzoziemskim akcentem — powiem panu coś bardzo dziwnego o żydowskim wyzysku w Galicji. Przypuśćmy, że tamtejszy chłop, mający kilkomorgową osadę, pożycza od tamtejszego żyda naprzykład 10 reńskich. Otóż można założyć się, że, pomimo wielu majętnych i oświeconych sąsiadów tej samej wiary, języka i pochodzenia, chłop nigdy nie będzie mógł spłacić żydowi owych 10 reńskich i po upływie kilku lat, przy pomocy różnych prawnych i nieprawnych szacherek, chłopska zagroda stanie się własnością żyda.

I dzieje się rzecz straszna: żyd z całą swoją rodziną sprowadza się do zagrody chłopa, który nietylko traci własność, ale staje się parobkiem żyda, gorzej — jego niewolnikiem.

Tu jednak trafia się niekiedy i zapewne bardzo rzadko, najdziwniejszy wypadek. Tensam chłop, który na własnej zagrodzie był próżniakiem i nędzarzem, awansowawszy na żydowskiego niewolnika, pracuje lepiej, żywi się lepiej i wogóle ma się lepiej...

Taką nadzwyczajną historję opowiadali mi ludzie, dobrze znający galicyjskie stosunki!...

— Kto pan jesteś? — zawołałem wzburzony.

— Rozumiem pańskie pytanie — odparł. — Otóż jestem bogatym Anglikiem i waszym prawdziwym przyjacielem.

— No — szepnąłem — dotychczas przemawia pan jak przyjaciel Prusaków i żydów...

— Aha! i panu nie podobała się prawda?... A przecież tylko ona może pomódz wam w waszem, zaiste szpiczastem położeniu. Dopóki w stosunkach z Prusakami i żydami nie zrozumiecie prawdy, dopóty będziecie ich ofiarami...

— Jakaż jest ta nowa ich ewangelja, którą chce nam pan ogłosić?...

— Zacznijmy od Prusaków — mówił tajemniczy Anglik a nasz przyjaciel. — Między narodami istnieje wymiana usług. Jeżeli wy bierzecie od Niemców fortepiany, machiny rolnicze, materjały chemiczne i apteczne, sukna, płótna, porcelanę i t. d. — musicie im koniecznie coś za to dawać. A ponieważ przemysł jest u was zbyt słabo rozwinięty i nie może współzawodniczyć z niemieckim, więc...

— Posyłamy do Niemiec nasze zboże, jajka, bydło...

— Waszego bydła — odparł Anglik — Niemcy nawet nie chcą przepuszczać przez granicę; zboża stanowczo wysyłacie za mało, a co się tyczy waszych jajek, jest to artykuł tak tani, że na międzynarodowych rynkach, prawie nie można go brać w rachubę.

Powstają stąd pewne braki w waszych handlowych stosunkach, które w jakiś sposób musicie wypełnić. A ponieważ nie macie odpowiednich towarów, więc naprzód — odsyłacie Niemcom swoje listy zastawne, czyli: ziemię i domy, a powtóre — ofiarowujecie im swoich ludzi.

„Dziarski parobek" i „przykładnie wychowana dziewucha" nie wychodziliby do Prus na robotę, gdyby jaśnie pan, jaśnie pani i jaśnie panicz nie sprowadzali stamtąd towarów. Ponieważ bierzecie towary obce, więc nie macie czem wynagradzać swoich parobków, więc — oni emigrują. I tym sposobem, wyciskanie „krwi i muskułów" waszego ludu, jest nie tylko rezultatem „pruskiej pompy", ale i polskiego niedbalstwa o pracę i o ludzi...

Już nie mogłem pohamować gniewu, więc — wybuchnąłem:

— Ależ panie, pan tak do nas przemawia, jakbyśmy nie mieli Kopernika, wielkich poetów i artystów...

— Zaraz wam powiem coś o Koperniku... A co do wielkich poetów i artystów, no — to niechże oni sprawią, ażeby wasz lud nie potrzebował emigrować...

Ale co tam!.. Nawet nie będę aż tak wymagającym. Niech wielcy poeci i artyści zrobią choćby to, ażeby wasz chłop nie wierzył oszustowi żydowi, że: za 30 guldenów można kupić klucz, za okazaniem którego, jakiś gubernator da im darmo ziemię, dworek i narzędzia...

— Podobnej roli nigdzie nie spełnia poezja, a więc i u nas nie...

— Zgoda!... Ale w takim razie, jeżeli mówimy o zaniedbaniu przez was najdonioślejszych spraw ekonomicznych i społecznych, dla czego zawsze zasłaniacie się poezją i sztuką?... Sztuka nie uratuje ani jednego morga waszej ziemi, ani jednej waszej głowy!..

Dławiła mnie taka wściekłość, że nie wiedziałem co odpowiedzieć. Wreszcie, chwilkę odpocząwszy, rzekłem złamanym głosem:

— Łatwo tak panu mówić, gdy należysz do narodu bogatego, potężnego, a nadewszystko — zdrowego. Ale my jesteśmy chorzy, rozumiesz pan: chorzy!...

— A dokąd-że wy jeszcze myślicie chorować?... — zapytał bezwstydny Anglik.

— Hę?... Jakto?...

— Opowiem panu niedługą historyjkę — odparł Anglik. — Miałem przyjaciela, który skutkiem dziwnych wydarzeń, oślepł na jedno oko. Przyzna pan, że to niewesołe położenie... Otóż, ów przyjaciel, ślepnąc przez kilka miesięcy, leżał biedak w łóżku, nie wychodził z domu, niewiele pracował, lecz za to wiele rozmyślał o swoim drucianym losie... Gdy zaś pytał go kto: jakie ma zamiary na przyszłość? czem myśli się zająć?... odpowiadał jękliwym głosem:

— Alboż ja mogę mieć jakie zamiary?..... czy ja mogę o czem myśleć, kiedy jestem tak ciężko chory?...

Pewnego razu jęki te usłyszał lekarz przyjaciel i nagle odezwał się do pacjenta:

— Co pan mówisz o chorobie, skoro już nie jesteś chory?

— Jakto nie jestem?... — wybuchnął pacjent — a moje ślepe oko?...

— Pańska ślepota, to przecież nie choroba, to jest stan... Rok temu miałeś pan dwoje oczu, dziś jedno, jak nowożytny Cyklop, no — i z tem jednem trzeba się wziąć do roboty...

I co pan powiesz: po tej mowie życzliwego lekarza, mój przyjaciel wziął się do roboty, jak gdyby nigdy nic. Zrozumiał bowiem, że ślepota nie jest „chorobą", tylko „stanem", stanem, z którym albo trzeba żyć, albo — powiesić się, jeżeli komu życie nie dogadza.

Ci, którzy na wszelkie sposoby tłomaczą waszemu społeczeństwu, że ono jest chore, oddają mu katowską przysługę... Wasze bowiem położenie nie jest „chorobą", ale „stanem", przy którym musicie pracować tak samo, jak inne społeczeństwa, a nawet mądrzej od innych, na co zresztą u was nie bardzo się zanosi.

JUBILEUSZ GNIEŹNIEŃSKI.

Prastara katedra gnieźnieńska stała się w ostatnich trzech dniach celem licznych pielgrzymek wiernych z całej Wielkopolski od granicy Śląska aż do Drwęcy, bo i z Prus Zachodnich przybyli bracia nasi, by oddać cześć wielkiemu Apostołowi swemu, którego szczątki w sarkofagu tumu gnieźnieńskiego są złożone.

Nabożeństwo misyjne rozpoczęło się w sobotę o godz. 6 wieczorem Obszerna katedra już wtenczas zaledwie pomieścić mogła tłumy pobożnych, którzy pragnęli dostąpić u źródła ożywczego łask ku pokrzepieniu swego ducha.

W niedzielę i poniedziałek już od samego rana wszystkiemi drogami i dróżkami snuły się rzadko kiedy przerywane łańcuchy pątników ku górze Lechowej. To znowu dochodziły zdala śpiewy pobożnych gromad, ciągnących ku świętemu miejscu, a pienia ich, roznoszone po rosie, rzewnem echem odbijały się o uszy i dziwnie drgały uczuciami serca, pobudzając je do modlitwy i unosząc ku Panu i Stwórcy naszemu.

Przez całą niedzielę liczne przybywały do Gniezna kompanje, tak, że miasto w murach swych ugościć ich nie mogło. Wielu zmuszonych było na noc szukać schronienia w sąsiednich miejscowościach, a niektórzy pojechali nawet do Poznania, aby tu się przenocować.

W sam dzień św. Wojciecha natłok ludu był największy. Kilkadziesiąt tysięcy pobożnych zapełniło katedrę i kościół św. Jerzego, a nawet cmentarz, na którym ustawiono ambonę, okazał się za mały. Uroczystą Mszę św. celebrował Najprzewielebniejszy ks. biskup Andrzejewicz, otoczony klerem, który był licznie reprezentowany. Kazanie o założeniu i wzroście Arcybiskupstwa wygłosił ks. kanonik dr Dziedziński. Naukami misyjnemi kierował ks. prob. Czechowski z Granowa; dla niemieckich katolików odbywały się nauki pod przewodnictwem ks. prob. Schroedera z Kursdorfu w kościele pofranciszkańskim.

Najprzew. ks. biskup Andrzejewicz udzielał niestrudzenie przez niedzielę i poniedziałek Sakramentu Bierzmowania tysiącom wiernych w kościele św. Jerzego.

Serdeczny smutek ogarniał wszystkich, że nie mogli oglądać oblicza najprzewielebniejszego arcypasterza ks. Florjana, który zeszłej soboty wprawdzie już powrócił do Poznania, ale długą podróżą znużony, nie śmiał narażać swego, tyle nam drogiego zdrowia, i nie mógł przeto wziąć udziału w uroczystościach gnieźnieńskich.

We wtorek po południu odbył się z okazji 900 rocznicy założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego wiec na sali hotelu Europejskiego. Zagaił go przewodniczący w komitecie, ks. Jan Piotrowicz, proboszcz kościoła św. Trójcy, który, powitawszy zgromadzonych, wyłuszczył cel tego wiecu i zaproponował na marszałka ks. prałata Kuleszę z Miłosławia, a na wicemarszałka p. szambelana dra Komierowskiego z Nieżuchowa, na co się zebranie jednogłośnie zgodziło.

Urząd sekretarzy przyjęli p. Hektor hr. Kwilecki, oraz p. Walery Łebiński.

Po ukonstytuowaniu biura oznajmił nasamprzód przewodniczący, że najprzew. nasz ks. arcypasterz do Gniezna przybyć nie mógł i wzniósł na cześć jego trzykrotny okrzyk niech żyje! Poczem uchwalono wysłać telegramy do Ojca św., najprzewielebniejszego ks.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

96) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Zaraz! — w odpowiedzi na to pukanie wypadło mu głośno z ust drżących...

Chciał powiedzieć coś jeszcze, biedz do okna, pchnąć okiennicę, nie zdążył....

Słodkie ramiona chwyciły go za szyję, młode ciało ukochanej przylgnęło do niego, głowa spotkała głowę i usta jej zamknęły mu usta!

— Milcz... Boże! kocham... jam twoja!

Skamienieli, zamienili się w posąg szczęścia!

Napróżno Gniewosz stukał do okna i stukał. Wojsław i Brygida nie słyszeli nic. Dusze ich splotły się w jeden wszechbrzmiący akord uczucia.

Świat cały zgasł dla nich, oni dla siebie byli tylko światem!

Ta jedna chwila milczącej, nieruchomej pieszczoty, ten ślub cudowny ust drżących chcieli w wieczność zamienić.

Gniewosz tymczasem za oknem na drabinie wytrwale kołatał i niecierpliwił się srodze.

— Zasnąć gdzieś musiał ten podły hrabia — klął pod nosem.

O kilka stopni niżej pod nim, na drabinie, stał Wilhelm drżący i niepewny, więcej daleko skłonny do odwrotu, niż do wejścia na zamek. Oglądał się niespokojnie w dół i zły był, że pod nim na szczeblach stoją jego ludzie i że ujście nie jest wolne.

Gdyby w tej chwili można było, oj drapnąłby z powrotem i wyrzekł się tej spiącej królewny, do której droga tak niebezpieczna i trudna.

Ale pod nim stali ludzie wytrwale i musiał biedak czekać aż okno otworzą.

Gniewosz zaczął wołać półgłosem:

— Otwieraj grafie, grafie Wojsławie, hałas usłyszą, przepadnie wyprawa.

Ale napróżno wołał.

Począł więc podważać palcami ciężką okiennicę, szczęśliwym trafem była nie szczelnie domknięta, zdawała się ustępować powoli.

Brygida pierwsza wyrwała się z objęć Wojsława.

Okiennica zaczęła trzeszczeć, usłyszał to Wojsław, ale to był już Wojsław inny. Pocałunek dokonał swego.

— Nie, nie otworzę! — zapewniał Brygidę. Działajmy zgodnie. Idź ostrzeż radę. — Mnie pozostaw wytrwać na straży. Już ja obronię dziewictwo królowej, pospiesz się ino...

Wahać się nie było czasu, Brygida wierzyła mu, spojrzeniem pożegnała kochanka i wybiegła.

Za to jedno spojrzenie oddałby życie i duszę zaprzedał!

Wyłamując okiennice, Gniewosz wołał dalej:

— Książę tu czeka we własnej osobie. Ale to wszystko niezdolne było teraz wzruszyć Wojsława. Patrzeć w stronę, gdzie ona znikła, okiem i duszą chciał biedz w ślad za nią, a w myśli odpowiadał na stukanie zewnątrz słowami do niej.

— Głuchym przez ciebie, kochanie ty moje.

Trzasnęło i rozwarło się okno. Gniewosz wlazł do wnętrza. Za nim dwóch rycerzy, książę stał za oknem i nie śmiał wejść. Wreszcie jedną nogę przez ramę przesadził i siadł na oknie, jak na koniu okrakiem.

Ze zdumieniem spojrzał Gniewosz na Wojsława, który stał nieruchomo, natchniony, promienny u drzwi królowej i nie ruszał się, jak gdyby ich nie widział. Zuchwale począł go łajać. Cóż stoisz, grafie? Nie baczysz króla? Wilhelm przecież siedzi na oknie! Zawołaj dworki: Hildę, Kachnę, Ofnę, Dachnę, żywo!

Młody pan na Rostocku milczał i dalej stał nieruchomo, ale powoli na jego twarzy promienie szczęścia gasły. Oczy jego w dal zapatrzone zdawały się teraz unikać wzroku Gniewosza i Wilhelma. Przerodził się, był Polakiem, prawda!

Ale wobec księcia z Rakuzy winy zaprzeczyć nie mógł. A książę był przed nim i jego obecność stała mu żywem oskarżeniem, zestawieniem obowiązku ze zdradą.

Kochał Brygidę, chciał wobec tego jedynie przysłużyć się temu narodowi, słowiańskiemu, do którego należała ona, tą usługą kupić sobie prawo obywatelstwa w Polsce. Ale przysięga rycerska, złożona niebacznie przed Wilhelmem w Wiedniu, była przysięgą i postępek jego obecny był łamaniem tej przysięgi.

I stał przed drzwiami królowej związany Brygidą, trwał w zamiarze bronienia wstępu na zamek niemieckim rycerzom, ale wobec nich czuł się jak pod pręgierzem.

Ze zdziwieniem patrzył na niego pan z Dalewic. Nie mógł pojąć, co się z grafem stało.

Wilhelm odważył się nareszcie przemówić.

— Niech inni po dworki skoczą! — zawołał piskliwie wylękłym głosem.

Jeden z rycerzy, von Schwarzbach, podszedł do Wojsława.

— Przepuść! — rzekł krótko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

arcypasterza i jego eminencji ks. kardynała Ledóchowskiego.

Potem wstąpił na mownicę ks. prałat dr Jażdżewski i wygłosił mowę o „założeniu i znaczeniu Metropolji Gnieźnieńskiej“, w której zaznaczył fakt doniosły zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce i założenia Arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przez Papieża Sylwestra II, który na przedstawienia posłów Bolesława Chrobrego osobną dla Polski utworzył hierarchję, a cesarz Oton III przy sposobności swej pielgrzymki do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie formalności uroczystych dopełnił, osadzając na tronie Gaudencjusza, młodszego brata św. Wojciecha.

Był to wypadek dla Polski bardzo wysokiego znaczenia, bo założenie arcybiskupstwa tego było podwaliną do późniejszej organizacji kościelnej w Polsce i zespolenia wszystkich biskupstw ówczesnego kraju lechickiego pod zarząd jednej Metropolji.

W końcu mowy zachęcał ks. prałat do wytrwania w wierze, jedności religijnej i narodowej, za co obdarzono go hucznemi oklaskami.

Drugi mowca p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa miał za temat „Obrazy z przeszłości katedry gnieźnieńskiej, Matki naszych kościołów“. Szanowny prelegent podał treściwy pogląd na historyczny rozwój Arcybiskupstwa gnieznieńskiego, porównał świetną przeszłość ze smutną teraźniejszością i wskazał na następcę, zasiadającego obecnie na tronie św. Wojciecha, który nam jest dobrym pasterzem a dzielnym wodzem. Wezwał abyśmy Go otoczyli czcią, miłością i zaufaniem jako wierni synowie Kościoła a dalej, abyśmy wznieśli modły nasze do Boga o zdrowie i siły dla Niego, iżby nam długo jeszcze przewodził i nami rządził.

Oklaski i brawa przerywały słowa szanownego mowcy.

Trzeci z rzędu mówił p. mecenas Woliński z Poznania „o obowiązkach świeckich katolików ze względu na dzisiejszy stan religji i moralności“. Donośnym głosem rozwodził się mówca nad obowiązkami naszemi względem Kościoła i Ojczyzny. Ostro ganił chwiejnych i obojętnych katolików, równie jak Polaków. Gdy utracimy wiarę, utracimy także narodowość naszą. Dalej apelował szanowny mowca do rodziców, a przedewszystkiem do matek, aby się gorliwie starały o wychowanie swych dziatek.

Gromkiemi okrzykami „tak“, „prawda“ itd. przywtarzano wywodom p. mecenasa i oklaskiwano je.

Czwartym mowcą był włościanin p. Sturomski z Żydówka, który w krótkiej ale jędrnej mowie wykazał, że wszystkie stany powinny starać się o podwyższenie Kościoła św. i narodowości naszej, tak jak w czterech statuach, dźwigających trumnę św. Wojciecha, reprezentowane są wszystkie stany.

I tego mowcę darzono gorącemi objawami zadowolenia.

Podczas mów nadeszły do biura wiecowego liczne telegramy.

Po odczytaniu telegramów, podziękował przewodniczący mowcom i słuchaczom za udział, a całe zebranie podniosło, na wniosek ks. prob. Piotrowicza, okrzyk wdzięczności dla ks. prałata Kuleszy za przewodniczenie obradom wiecu.

Na tem zakończył się wiec jubileuszowy, w którym nie więcej jak 416 osób wzięło udział, bo tak nakazało rozporządzenie policji gnieźnieńskiej, które nie pozwoliło wpuszczać większej liczby osób na salę, mogącą pomieścić do 700 ludzi. Również projektowany korowód nie mógł się odbyć z powodu zakazu policji, która się obawiała o naruszenie spokoju. Dziwna rzecz, iż uroczystości nasze wzbudzają zawsze obawę podobną, gdy tymczasem niemieckie festyny odbywają się z muzyką, chorągwiami, pochodniami i t. p., a policja o nie spokojna.

Wieczorem zasiadło około 60 osób do wspólnej kolacji, na której wstępie szambelan, dr Komierowski, wniósł toast na cześć i zdrowie najprzew. arcypasterza, od którego, po niedługim czasie, odebrano także telegram dziękczynny.

ZE ŚWIATA.

NEAPOL 18 kwietnia.

Śmierć bandyty. — Bellacoscia i About. — Zbyteczne akty.— Medal zasługi.

Dzienniki tutejsze donoszą obszernie o śmierci najsłynniejszego bandyty korsykańskiego Antonio Bellacoscia. Dzisiejsza generacja korsykańska zapomniała już prawie o nim, sława jego rozwiała się jak mogła jesienna i tylko w mózgach romantycznych dam i wielbicieli Rinaldiniego pozostały jeszcze nieznaczne jej ślady.

Od dziesiątek lat zażywał Bellacoscia wywczasu po trudach z czasów młodości; był on najstarszym z trzech braci, z których średni uprawiał zarazem z Antonim rzemiosło i sport zbójecki, najmłodszy zaś dla ostrożności służył przy korsykańskiej... żandarmerji.

Antonio był usposobienia nader łagodnego, spokojnego, natomiast braciszek jego Jacobo był prawdziwym dzikusem, z tygrysimi instynktami w krwi, przedsiębiorczy, energiczny, zuchwały aż do szaleństwa. Mimo to, Antonio zyskał sobie ogromną popularność, podczas gdy pamięć brata jego otoczono ponurą jakąś aureolą. W czasach, kiedy para przedsiębiorczych bandytów urągała kodeksowi prawnemu i wypełniała kronikę korsykańską niesłychanemi awanturami, Jacobo uchodził za Don Kiszota, Antonio za Sancho Pansę wymierzającego rozbójnictwa. Sądy naturalnie nie zwracały uwagi na to cieniowanie psychologiczne, ale ryczałtem zapisywały każdą kradzież i każdy rabunek na rachunek obu braci.

W tym kierunku Jacobo i Antonio byli bardzo wygodnymi ludźmi dla żandarmów i sędziów śledczych. Skoro tylko dowiedziano się o jakim gwałcie, dokonanym w górach, nikt sobie nie łamał głowy nad wyszukaniem sprawcy, cały fakt przenoszono poprostu do aktów pod rubrykę „Bellacoscia“, a akta te urosły w przeciągu lat kilkunastu do rozmiarów prawdziwego archiwum, ponieważ nikomu nie wydawało się prawdopodobnem, że bandyci dostaną się kiedykolwiek do rąk władzy. Po śmierci Jacoba Antonio odbył naradę ze swoim obrońcą i stawił się przed sędzią śledczym. Ponieważ udowodniono mu tylko dwa czy trzy rabunki, których karygodność już wskutek przedawnienia nie przedstawiała się przestraszająco, uwolniono Antonia z aresztu śledczego i bandyta usunął się w zacisze życia prywatnego, jako „rentier“.

Uwolnienie Antonia było wówczas wypadkiem dnia, mnóstwo kronikarzy, reporterów, dobijało się u niego o audjencję i interwiew, angielski przedsiębiorca chciał go nawet za grube honorarjum zaangażować do pokazywania się w „cafés chantant“. Antonio podziękował jednak i usunął się z widowni „publicznego“ życia, aby rozmyślać nad znikomością rzeczy światowych w swoich dobrach i w swem gnieździe górskiem, w skałach Pantica, gdzie tyle razy wymknął się z rąk osłupionych żandarmów.

W tej jaskini odwiedził Antonia były prefekt departamentu sekwańskiego za czasów Napoleona III., baron Hausmann, kandydujący w okręgu Ajaccio i usilujący zyskać sobie wszystkich „wpływowych“ wyborców. Gospodarzom swoim (Jacobo żył jeszcze wtedy) pozostawił Hausmann na pamiątkę swój portret. Także i księżna Sachsen Meiningen odwiedziła Antonia i zostawiła mu na pamiątkę wspaniały zegarek złoty, wysadzany brylantami.

Najwięcej interesującą była wizyta, jaką obu braciom złożył sławny francuski powieściopisarz Edmund About, który pisząc powieść „król gór“, nie mógł sobie odmówić przyjemności zobaczenia prawdziwych królów gór. Jacobo i Antonio nie czytali naturalnie żadnego z dzieł Abouta, wiedzieli jednak, kim jest ich gość i przyjęli go uroczystym obiadem. About zachwycony był przyjęciem u bandytów i ofiarował im nawzajem ładny prezent. Przy obiedzie posługiwał się About bardzo pięknym nożem myśliwskim i zauważył, że Jacobo pochłania nóż chciwemi oczyma. „Mój nóż podoba się Panu?“ — „Naturalnie“. — „Proszę więc przyjąć go odemnie“. Jacobo nie mógł znaleźć dosyć słów, aby podziękować za przepyszny podarunek, About jednak zauważył: „O jedno tylko będę prosił. Jeśli Pan posługiwać się będzie tym nożem gdzieindziej niż przy stole, to proszę go nie zostawiać na miejscu czynu, bo moje nazwisko jest na nim wyryte“. About zachował ze swojej wizyty najmilsze wspomnienie o obu bandytach.

W ostatnich latach swego życia Antonio spędzał lato w prześlicznej okolicy Vizzavrona, odwiedzanej przez turystów całego świata. Miejscowość ta nie ustępuje co do piękności najprzyjemniejszym okolicom Szwajcarji i Tyrolu. „Wuj Antonio“ wzbudzał tamże sensację i w cieniu gaików opowiadał swoim przyjaciołom szczegóły swej awanturniczej karjery.

Przed czterema laty Antonio brał nawet udział w urzędowej uroczystości. Były minister marynarki Lockroy zwiedzał naówczas Korsykę, a starego Antonia przedstawiono jako swojego rodzaju „okaz“ ministrowi. Antonio zjawił się w narodowej czapeczce, w krótkiej burce, w jedwabnych spodniach, ze strzelbą na ramieniu i torebką na patrony. Miejscowy prefekt opowiedział ministrowi historję Antonia i zakończył ją słowami: „Człowiek ten pilnował pola przez lat 40“. „Wspaniale — odpowiedział minister — należy się mu medal gospodarczy“.

Z Bellacoscią zstąpił do grobu ostatni reprezentant półrycerskiego, romantycznego rozbójnictwa, które tylko bohaterów przysporzyło autorom romansów, oper i operetek. Obecnie rozbójnicy korsykańscy są zwykłymi złodziejami, na których polują tak chłopi jak i żandarmi. Stary romantyzm zniknął zupełnie, para, lokomotywy, banki, rowery, linje telegraficzne przypominają na każdym kroku, że znajdujemy się w wieku pary i elektryczności, wieku trzeźwego rozsądku.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Anastazego, Papieża Teofila; w sobotę Pawła od Krzyża i Witalisa, męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować tylko na: głuszce i cietrzewie.

Wszelką zwierzynę i inne ptactwo ochraniać należy.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w piątek o godzinie 4 minut 24, zachód przypada o godz. 6 minut 52, długość dnia godzin 14 minut 28.

Stan powietrza. Dnia 26-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 737·9, termometr + 2·8, wilgotność 90%, wiatr wschodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 27 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 28 b. m.: „Zmory“, sztuka w 4 aktach Sydona Friedberga (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego), benefis Konstancji Bednarzewskiej.

W niedzielę, dnia 29 b. m.: „Zmora“, sztuka w 4 aktach Sydona Friedberga.

Sprawa strejku lekarzy w szpitalu św. Łazarza jest już zażegnana. Ludzie mogą chorować spokojnie, bez przejmującego ich trwogą pytania: „Co się z nami stanie, jeżeli Wydział krajowy nie zechce zaspokoić słusznych żądań lekarzy i jeżeli zostaniemy oddani na łaskę i niełaskę naszym cierpieniom?“

A pytanie to było rzeczywiście aktualne. Wydział krajowy w piśmie swojem wyraża podobno zdumienie, że lekarze mogli wpaść na myśl podobną i że nie myśleli o humanitarnym obowiązku wytrwania na swoich szczytnych placówkach mimo głodu i chłodu... Ach, jakże to łatwo sytym i dobrze uposażonym sternikom Wydziału krajowego wyrażać takie zdumienie...

Ba! gdyby to lekarze mogli robić ubocznie po za swojem zawodowem zajęciem złocistkie interesy na Borysławiu i Schodnicy — naturalnie dla dobra kraju — niezawodnie i oni gotowiby byli obarczyć się w razie potrzeby, gdyby naprzykład marszałek Galicji odmawiał pełnienia swoich obowiązków, motywując to tak błahym argumentem, jak ten, że nie ma co dać jeść żonie i dzieciom...

Cztery razy zwracali się lekarze z prośbą o wypełnienie ich skromnych żądań, cztery razy Wydział krajowy uważał za stosowne ani słowem nie odburknąć i wypełniać tylko swój kosz petycjami biednych lekarzy! Co więcej, z ust samejże Ekscelencji Marszałkowskiej padły do deputacji lekarzy słowa: „My nie możemy tracić pieniędzy na szpitale, bo szpital, to nie jest instytucja produktywna“ Naturalnie! Szpital, to przecież ani gorzelnia, ani browar, ani kopalnia wosku ziemnego w Borysławiu!

Musimy zapewnić Wydział krajowy, iż w razie, gdyby strejk do skutku przyszedł, opinja publiczna nie wzięłaby tego bynajmniej za złe lekarzom, ale całe oburzenie zwróciłoby się jedynie przeciwko tym ekonomistom, którzy proklamują nieproduktywność szpitalów. Lekarzom nie pozostawało nic innego, jak dopuścić się moralnej presji, jako ostatecznego środka ratunku!

A możeby się tak dało za przykładem księcia Sapiehy wytoczyć lekarzom proces o wymuszenie... Kto wie? Wartoby było, żeby Ekscelencja Marszałek naradził się w tym przedmiocie z adwokatem Grekiem, heroldem Narodowego Panteonu! Do takich spraw jest doprawdy nielada mistrzem!

Wiosna tegoroczna wcale na nas nie łaskawa. W ciągu kwietnia było zaledwie kilka dni pogodnych, zresztą panowało chłodno i dżdżysto. Od trzech dni panuje takie zimno, że wiele osób chodzi w futrach i watowanych paltotach, a we czwartek dwukrotnie, na cztery dni przed pierwszym maja, padał śnieg dość grubemi płatami.

„Kółko kontuszowe“, o którego zawiązaniu niedawno donosiliśmy, wysyła już po raz piąty statuty do namiestnictwa celem zatwierdzenia ich. Chyba już teraz zostaną zatwierdzone! Zgłoszenia na członków do nowoutworzonego „Kółka kontuszowców“ przyjmuje p. Sarliński, ul. Niecała l. 3, gdzie też udziela każdemu potrzebnych informacyj.

W **„Kole mieszczańskiem“** jutro w sobotę wieczorem odbędzie się posiedzenie cechmistrzów, celem narad nad uroczystością 3 maja.

Pielgrzymka do Rzymu. Bilety kolejowe na podróż do Rzymu wydawane będą w piątek i w sobotę od g. 10 zrana do 1 w południe w kancelarji konsystorza. W poniedziałek bilety wydawane będą od godz. 8 zrana do 10 i od 12 do 4 po południu.

Pielgrzymka zapowiada się świetnie. Weźmie w niej udział przeszło tysiąc dziewięćset osób. Blisko 150 osobom musiano już odmówić przyjęcia. Pielgrzymka wyrusza z Krakowa w poniedziałek o godz. wpół do 6-tej wieczorem.

W poniedziałek o godz. 10 zrana odbędzie się w kościele Archiprezbiterjalnym Najśw. P. Marji uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. infułata Krzemieńskiego, podczas którego ks. prof. Chotkowski wypowie kazanie, poczem nastąpi błogosławieństwo pielgrzymów na drogę.

Adres z hołdem dla Ojca św. powiezie ze sobą pielgrzymka polska. Tekst adresu, pisany po łacinie, wyraża imieniem całej Polski najgłębsze uczucie wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi obdarzył Ojciec św. Polskę. Obok znajduje się artystycznie wykonany orzeł polski srebrny na czerwonem tle. Adres ten podpisali: ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskupi: Puzyna, Pelczar, Weber, dziekani kapitulni, następnie namiestnik hr. Piniński i marszałek kraju hr. Stanisław Badeni. Adres włożony jest w artystyczną tekę koloru szamowego, na środku której widnieje złoty herb Ojca św., w jego środku zaś obraz Najśł. Serca P. Jezusa.

Z teatru. Artyści nasi odbywają nieustannie próby z 4-aktowej sztuki p. Sydona Frydberga „Zmory“, uwieńczonej pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim.

Na repertuar wejdzie wkrótce jedna z najlepszych nowości wiedeńskich obecnego sezonu, 3-aktowa wesoła komedja Fr. Herczega „Pomów pan z mamą“, tłomaczona z węgierskiego.

Z „Sokoła“. Wydział „Sokoła“ krakowskiego ponownie powziął uchwałę, aby sali na zgromadzenia o charakterze politycznym nie wynajmować.

Zarząd główny krakowsk. Tewarzystwa Oświaty ludowej uzupełnił w bieżącym roku 44 czytelń ludowych, dawniej założonych w gminach: Mikluszowice, Żegocina (Bochnia), Paleśnica (Brzesko), Rzepiennik marciszewski, Ropa (Gorlice), Korzenna, Krużlowa, Bobowa (Grybów), Lublica, Cieklin (Jasło), Lubocza, Witkowice, Prądnik Czerwony, Bieńczyce, Liszki, Zabierzów, Piekary, Łobzów, Bronowice Wielkie, Czyżyny, Wolica, Pleszów, Jezierzany, Brzezie, Rączna, Kaszów, Tonie, Czułów, Mogiła (Kraków), Równe, Jasionka (Krosno), Skrzydlna (Limanowa), Paszyn, Dąbrówka polska, Świniarsko, Jasienna, Jazowsko (N. Sącz), Stare Bystre, Waksmund, Ochotnica na Jamnem (N. Targ), Zwiernik, Kamienica górna, Siedliska Bogusz (Pilzno), Kłomcza (Sanok). Ogółem rozesłał zarząd do czytelń 2.626 książek wartości 2.060 kor.

Posiedzenie Komitetu młodzieży akademickiej dla obchodu 500 l. jubil. Un. Jag. odbędzie się w niedzielę dnia 29 kwietnia, o godzinie 11-tej przed południem (kwadrans akademicki wykluczony) w sali nr 35 Collegii novi (I piętro). Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącego; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 3) Sprawozdanie i wnioski przezydjum; 4) Sprawozdanie poszczególnych sekcyj; 5) Wybór skarbnika i komisji kontrolującej; 6) Wnioski i interpelacje.

Przezydjum uprasza wszystkich członków o jaknajliczniejszy udział w zebraniu, dla ważności spraw niecierpiących zwłoki.

W Podgórzu można we wtorek było widzieć, jak ajent policyjny, transportował na kolej całą rodzinę żydowską, z rzeczami i betami. Było to przymusowe transportowanie żydów z gminy, której byli tylko ciężarem, gdyż zamiast pracą, trudnili się żebractwem lub pokątnem szachrajstwem.

Fakt ten mocno nas cieszy i buduje. Co parę dni napływa do nas falanga żydów z Rosji, aby powiększyć proletarjat żydowski, żyjący z biednego chłopa i wyrobnika. Gdyby przepisy o „szupasnictwie“ były należycie wykonywane, pijawki te nie miałyby sposobności tak się rozmnażać. Cóż, kiedy u nas przepisy te uwzględniają tylko chrześcijańskich włóczęgów, pozostawiając żydowskich w spokoju.

Kłopoty Lwowa z wodą. Lwowski nasz korespoedent donosi nam:

Dwie alarmujące wieści rozbiegły się lotem błyskawicy po mieście: jedna, że w nowobudującym się teatrze, gdzieś tam woda podchodzi, a druga, że rura, prowadząca wodę z za rogatek, zanim jeszcze wodociągi zaczęły funkcjonować, pękła. Pierwsza wiadomość jest o tyle prawdziwa, że jest coś z tą wodą, ale inżynierowie fachowi utrzymują, iż ze względu na teren, na jakim się nowy teatr buduje, podobna wizyta wody była przewidziana (!?). Co zaś do drugiej wersji, to podobno dziura istotnie się zrobiła, jakim jednak sposobem stało się to, szanowny magistrat publicznie nie objaśnił, a tymczasem woda wylewa się na ulicy Karola Ludwika i, jak dobrze pójdzie, będziemy mogli z jednej strony na drugą przepływać łódkami. Katastrofa wodna podmyła chodnik biegnący koło Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Ludzie stoją, kiwają głowami i sentencjonują z lwowska: „A to ci ma pech ta Kasa! Okradli ją, a teraz jeszcze resztę może zabrać woda“.

50 letni jubileusz ks. Widzisza w Alwernji. Góra Alwernia zaroiła się w niedzielę 22 kwietnia tłumem przeszło 5 tysięcy ludu, który przybył z okolicy i z Prus na jubilację O. Elezarego Widzisza, zakonnika, który w otoczeniu 36 kapłanów, tak świeckich, jako też zakonnych, pod przewodem prowincjała O. Łukasza Dankiewicza, odprawił Mszę św., zwykle „złotą“ zwaną. O. Jubilat dziękuje publicznie wszystkim, którzy osobiście na tę uroczystość przybyli, oraz tym, którzy telegraficznie lub listownie życzenia przesłali, a przedewszystkiem O. Stefanowi Podwonkiemu, gwardjanowi w Alwernji, który tę uroczystość urządził — kapłanom dziękuje za nowy kielich, a wiernym okolicy Alwernia za nowy ornat, na ten jubileusz sprawiony.

Pożar w Jastrzębi We wsi Jastrzębi w pow. Grybowskim, wybuchł ubiegłej niedzieli pożar. Spłonęła chata i stodoła, położona zaraz koło kościoła. Ogień srożył się najbardziej w czasie, gdy w kościele odprawiała się suma. Mimo energicznego ratunku całe domostwo spłonęło doszczętnie. Pod gruzami znaleziono zwęglone zwłoki kobiety, nazwiskiem Jedlinka i jej czteroletniej córeczki. Pożar spowodowała nieostrożność dziecka, które, pozostawione bez dozoru, bawiło się zapałkami i podpaliło strzechę stodoły.

Zawsze oni. Liczbę niewypłacalnych bankrutów powiększył Oskar (?) Schor, bazar galanteryjny w Stryju. Pasywa cenione są aż na 100.000 koron, aktywa zaś prócz składu towarów stanowi mały udział na realności wielce obdłużonej. Widoki połowicznego wyrównania mogą dać krewni Schora, jeśli swojemi akceptami chcieliby przyjść mu z pomocą.

Zjazd koleżeński. Kolegom, którzy w r. 1885 zdali maturę w gimnazjum złoczowskiem, przypominamy, że w d. 15 czerwca b. r. odbędzie się zjazd w Złoczowie. Prosimy porozumieć się z jednym z podpisanych. *Feder*, oficjał poczt. w Złoczowie, *Dr Łahodyński*, adwokat w Delatynie.

Spalenie dzwonnicy kościelnej przez 12-letniego chłopca. W Konarzewie pod Poznaniem w niedzielę po południu 12-letni chłopiec wszedł na wieżę tutejszego kościoła w celu chwytania ptaków. Miał przy sobie zapałki, a skutkiem nieostrożnego obchodzenie się z niemi, zapalił wieżę, która doszczętnie spłonęła. Dzwony spadły. Dzięki energicznej pomocy kościół zdołano ocalić.

Śmiertelny strzał do naczelnika stacji. Skrytobójczo został zamordowany naczelnik stacji Aquaviva pod Pesaro w Istrji w chwili, gdy spełniał swoje obowiązki służbowe. Morderca umknął, zostawiwszy na miejscu zbrodni rewolwer.

Zalety i słabostki charakteru Krügera. Po za stanowiskiem, jakie zajmuje ten lub ów mąż stanu, każdy z nich jest również i... człowiekiem, ułomnym człowiekiem, posiadającym po za wybitnemi zaletami charakteru cały szereg drobnych, najczęściej niewinnych słabostek. Oto naprzykład, co nam opowiada o prezydencie Krügerze jeden z korespondentów pism francuskich.

Miałem sposobność pogawędzenia z inteligentnym i dowcipnym Boerem, pozostającym przez czas dłuższy z Krügerem w stosunkach sąsiedzkich.

— Nigdy w życiu — mówił mi — nie uda się spotkać żadnemu z nas tak pracowitego człowieka, jak obecny prezydent. Czynny od świtu do nocy! Nawet nie wyobrażam go sobie bez zajęcia. Zresztą, powtarza on często, że bezczynność zabiłaby go. Po zabraniu do niewoli Cro jego i śmierci Joubert'a, Krüger stał się jeszcze więcej czynnym: jeździ od miasta do miasta zakładać plany, naradzać się z dowódcami, pilnować osobiście wykonań zakazów administracyjnych i wojennych — jest gotów bez wytchnienia! A przytem zdrowie jego znajduje się w doskonałym stanie; bolą go tylko oczy wskutek nadmiernego palenia fajki. Jest za dalszem prowadzeniem wojny, wiedząc, co groziłoby Oranji i Transwaalowi, gdyby poddano się Anglikom. O siebie osobiście nie lęka się zupełnie.

— Jestem już stary! — mówi. — Zresztą... wyspa św. Heleny posiada znośny klimat i wcale przyzwoity lokal po... Napoleonie I. Żal mi tylko was, kochani chłopcy. To ostatnie stosuje, ma się rozumieć, do Boerów...

Wogóle Krüger jest uosobieniem odwagi i nie obawia się niczego, z wyjątkiem... własnej żony. O ile prezydent rządzi i ma głos decydujący w państwie i radzie, o tyle pani Krügerowa rządzi niepodzielnie... w domu. Największe sprzeczki, o ile to sprzeczkami wogóle nazwać można, wywołują w domu uwagi co do elegancji ubioru męża. Krüger, zajęty od świtu do nocy, na ubiór wogóle zwraca do tego stopnia mało uwagi, że nie zawsze naprzykład chce dziennie zmieniać dwa razy bieliznę, co jest prawie koniecznem ze względu unoszącego się bezustannie przez dzień cały w Afryce pyłu czerwonawego. Ostatecznie jednak, o ile tylko „ciocia Krüger“, jak ją tu powszechnie nazywają, znajduje się w pobliżu męża, postawić umie zawsze na swojem. Mszcząc się za to, mąż chowa jej tabakierkę (prezydentowa zażywa tabakę z równą namiętnością, z jaką prezydent pali fajkę). Widząc kłopot biedaczki, poszukującej zguby, śmieje się serdecznie.

— A co — mówi — starzejemy się, starzejemy! nieprawdaż? Tracimy pamięć! zapominamy, gdzie co kładziemy!

Zaprzeczyć trudno, że słabostki Krügera są bardzo niewinnej natury; uzupełniają one tylko patrjarchalny sposób życia, królujący w domu dzielnego kierownika Transwaalu.

Małżeństwo następcy tronu japońskiego. Z Yokohamy donoszą, iż 11 lutego r. b. jako w rocznicę koronacji obecnego cesarza, ogłoszono urzędowo o zaręczynach następcy tronu japońskiego z księżniczką Sadako, trzecią córką księcia Rokacho o z Kyolo. Jest kna daleką krewną cesarzowej, ma lat 18; następca tronu liczy lat 22. Zaślubiny mają się odbyć pod koniec kwietnia lub na początku maja z wielką uroczystością. Początkowo zamierzano odłożyć to małpeństwo na lat parę, i wyprawić tymczasem księcia co Niemiec, ale z powodu jego słabego zdrowia, plaży uległy zmianie. Postanowiono ożenić go jak najprędzej.

Koszty zaślubin wyniosą 1 miljon dolarów. Cudzoziemcy, bawiący w Tokio, krzątają się już około przygotowania paru pięknych podarków dla młodej pary. Narzeczona jest przystojna i zdrowa. Otrzymała wykształcenie w pensjonacie, mówi po angielsku, po francusku i trochę po niemiecku. Ubiera się zwykle w strój narodowy, ale czasem nosi europejskie suknie. Po ślubie nowożeńcy wyruszą w podróż do Japonji; następnie zamieszkają w Tokio we wspaniałym pałacu, wznoszonym dla nich umyślnie.

Nekrologja. Piotr Wątorek, właściciel dóbr Gruszowa górnego, przeżywszy lat 62, zmarł w Krakowie dnia 25 b. m.

OSZUSTWA
w wielickiej Kasie oszczędności.

IV. Kwestja wydzierania kartek z ksiąg nie może w żaden sposób być wyjaśniona. Dr Goldhammer stwierdza „ciekawe“ stosunki w Kasie: gdzież właściwie był dyrektor? P. Czecz był tylko „firmą“, Nowacki „figurą“, która ostatecznie, jak sam Nowacki chce, nic nie miała z istotnemi czynnościami instytucji wspólnego — Koch bezwiednie podpisywał „papiery, uchwały i akta“, któż był ów „spiritus movens“? Kompit?! Tensam Kompit, którego znowu znajomości wypiera się tak Koch, jak Nowacki!! Dr Goldhammer wnosi tedy celem dokładnego poznania obowiązków i powinności każdego z funkcjonarjuszy Kasy o: 1) odczytanie reskryptu Rady powiatowej, gdzie funkcja buchaltera jest ściśle określona i 2) o odczytanie ze statutu Kasy Oszczędności § 35, z regulaminu zaś tejże o odczytanie §§ 18, 19, 20, 23, 26, 27, 29 i 34 na dowód, co mógł i co powinien robić dyrektor Kasy?

Na żądanie obrońcy Kompita, dra Goldhammera, daje Nowacki obraz „eskontowania weksla“, przy czem zachodzi kwestja kompetencji wydawania sądu co do udzielania kredytu. Eskontowano weksel jeden, a wypłacano niekiedy po dwa razy tęsamą sumę walutową. P. Nowacki jako dyrektor-referent wydawał na wypłatę asygnatę do Kasy.

Co do administracji realności tak samo zachodziły nieporządki — Nowacki administrował realnościami, będąc już nawet na urlopie, a jednak udzielono mu potem absolutorjum przez Dyrekcję. Weksle usuwać miano z portfelu, dla uniknięcia zbytnich ciężarów podatkowych, czyli, że sztucznie skombinowanym bilansem chciano uzyskać zniżkę podatkową. Tej manipulacji dokonywał sam Kompit. Nowacki, w krzyżowym ogniu pytań dr Goldhammera przyznaje, po długich wykrętach, że o tem wiedział. Nieraz wstawiano fikcyjnie sumy wkładkowe różnych osób, które pieniędzy do kasy wcale nie złożyły. Nowacki twierdzi, że w ten sposób ratowano (!) byt kasy. Wreszcie z naciskiem podnosi, że książeczki składkowe istniały i są dotychczas. Dr Goldhammer: Tak! Książeczki były, tylko pieniędzy włożonych nie było (na sali śmiech). Charakterystyczna jest uchwała odnośnie do Markusa Blatta: Winien on był Kasie 12.462 zł., a ponieważ „to kiepski dłużnik“ — darowuje mu wreszcie Kasa 3.402 zł., resztę zaś,

9.000 złr., poleca mu spłacić w 23 latach (!) w ratach po 60 zł. miesięcznie. Dr Jan Jakubowski zapytuje, dlaczego Nowacki nie chciał się zgodzić na ustąpienie Czecza z instytucji. Nowacki wyjaśnia, że chciał Czecza „mieć za ręką", by w razie czego „ten człowiek z poświęceniem" mógł ewentualnie Kasę ratować. Rzeczoznawca, radca rachunkowy p. Salik ze Lwowa, zadaje Nowackiemu kilka pytań, co do technicznego prowadzenia instytucji, nie otrzymuje jednak od podsądnego zadowalniających wyjaśnień.

Obrońca Nowackiego, mecenas Peiper, stawia wniosek o odczytanie owych memorjałów Nowackiego, wysłanych do Prezydjum Wydziału Kasy oszczędności w Wieliczce, w których tenże domaga się wglądnięcia władz w stosunki instytucji.

Po małej przerwie wprowadza straż Kompita. Elegancki starszy pan, w czarnym żakiecie i lakierach. Broda szpakowata, na oczach złote okulary. Kompit rzekomo jest — głuchym.

Przewodniczący tubalnym głosem wyłuszcza mu zarzuty akta oskarżenia. Do winy się podsądny wcale nie poczuwa. Akt oskarżenia, jak twierdzi, opiera się na relacjach radcy p. Salika, który, zdaniem Kompita, mylnie i tendencyjnie szkontrum przeprowadził w kasie.

P. radca Salik miał podobno być w błąd wprowadzony; dalej za nim i sąd i prokuratorja. Na zapytanie przewodniczącego, czy to umyślnie tak p. Salik szkontrum prowadził — występuje Kompit ze śmiałem twierdzeniem, że tak!! Błędy te — powiada Kompit są w pozycjach, które uznawano „za dobre", podczas gdy one „nic nie warte". Nie dopuszczono go, do dania dokładnych i prawdziwych informacji, przez zasuspendowanie go w urzędowaniu. Kompit w obronie swej występuje ustawicznie z inwektywami przeciw radcy Salikowi, jak przeciw marszałkowi Czeczowi, na którego chce rzucić całą odpowiedzialność za nadużycia. Inwektywy są tak gwałtowne, że przewodniczący kilkakrotnie reflektuje obwinionego. Wreszcie przystępuje Kompit „do rzeczy" i opowiada znaną już historję swego awansowania, poborów i dochodów. Sytuowany był dobrze, bo rocznie miał do 2.800 złr. — Przewodniczący: A łapówki? (śmiech). Osk.: Nie brałem ich!

Przew.: A podarunki: kawa, cukier i herbata? Osk. O! to nie ja jeden z urzędników Kasy brałem (śmiech). Za to jednak nie chodził do handelków, ani kasyna. Do Krakowa jeździł czasami końmi Wimmera. Oszczędności składał w krakowskiej Kasie oszczędności i z tych kupił sobie owe eleganckie mebelki. Odpiera zarzut, jakoby miał uboczne z nieprawych źródeł 40.000 złr., bo jest, jak twierdzi, biedny, ale żałuje, że nie korzystał „z okazji", bo wiedziałby przynajmniej, za co siedzi (!). W Kasie był tylko urzędnikiem w rachunkowości, nigdy żadnym naczelnikiem i dopiero teraz na rozprawie awansowali go podobno na tę godność (wesołość). Dyrekcja nigdy ściśle nie badała zdolności kredytowej swych klientów i on też nie był zawsze zbyt skrupulatnym.

Że w Kasie źle się dzieje, że fałszywe weksle są, spostrzegł w styczniu 1898 r., a to w ten sposób, że poczta rekomendowane listy z protestem do dłużników wysyłane stale, i to w niezwykłej ilości, napowrót zwracała z dopiskiem, że „adresat nie znany". Na to Nowacki kazał wstrzymać protestowanie weksli. Gdy ten stan trwał dalej, pojechał Kompit do Czecza z doniesieniem o fałszywych wekslach i z projektem doniesienia karnego, na co Czecz się nie zgodził. Kompit chciał przeprowadzić sanację instytucji: zmniejszenie gaż, zniesienie remuneracji i t. d., by w jakich 7 latach braki się pokryły, które wtedy obliczał na 40.000 złr.

Wykaz fałszywych weksli, sporządzony przez Kompita, wykazał w portfelu wekslowym minus 177.000 złr. Co do regulacji weksli twierdzi, że nikt z dyrekcji. bez rozkazu Czecza nic nie robił. Skąd się jednak fałszywe weksle w Kasie brały, absolutnie nie wie, słyszał jednak, że manipulowali z tem Koch i Nowacki, co prawdopodobnie nie mogło ujść uwagi i marszałka Czecza.

Przed aresztowaniem zawezwał go p. Czecz do Bieżanowa i tam powiedział mu, że w r. 1898 wzywał Kocha do siebie, który mu oświadczył, że wszystkie weksle są dobre i z tego to Kompit przypuszcza, że i Czecz musiał o wszystkich nadużyciach wiedzieć. Zaprzecza jednak Kompit, żeby skruszony rzucał się do nóg Czeczowi, jak tenże to podaje. Był co prawda zmieszany, ale nieporządkami w Kasie, nie zaś z osobistych pobudek.

Rozprawa do piątku na godzinę 9 rano odroczona.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI TELEFONICZNE I TELEGRAFICZNE.

Arcybiskup Morawski.

LWÓW 27 kwietnia. (Tel. pryw.) Stan zdrowia arcybiskupa znowu się znacznie pogorszył. Ostatni biuletyn dra Wiczkowskiego brzmi:

Po chwilowem polepszeniu, nastąpił bardzo znaczny upadek sił i osłabienie serca. Atak powtarza się jeden za drugim. Stan bardzo groźny.

Sprawa matki Kolomby Gabrjel.

LWÓW 27 kwietnia. (Tel. pryw.). Sprawę matki Kolomby Gabrjel, rozmazaną haniebnie przez antykatolickie dzienniki lwowskie, wyjaśnia obecnie obszerny komunikat „Dziennika polskiego". Przed ośmiu laty przywieziono Pawła Podruckiego do klasztoru, jako sierotę bardzo chorym. Zakonnice zajęły się nim, i zrobiły z niego stolarza. Podrucki tułał się zagranicą, potem wrócił i zażądał roboty.

Dano mu tę robotę. Podrucki prosił, aby go nawrócono, ponieważ w Paryżu stracił wiarę. Biskup Weber i zakonnice zajęły się jego nawróceniem. Łotr udawał skruchę. Po jakimś czasie zaczął się narzucać z miłością matce Kolombie, która natychmiast udała się na skargę do biskupa Webera. Biskup zakazał go wpuszczać do klasztoru.

W styczniu po stracie siostry matka Kolomba ciężko zachorowała, tak, iż dr Lukacs z trudem ją bronił od choroby umysłowej.

Korzystając z choroby matki Kolomby, Podrucki dostał się nanowo do klasztoru. Groził, że zamorduje matkę Kolombę i biskupa Webera, jeżeli nie dostanie 4000 koron na edukację w śpiewie.

Matka Kolomba, aby się od łotra uwolnić, dała mu w dniu 21 stycznia 4000 koron. Matka Kolomba wyjechała w sobotę do Rzymu wcale nie potajemnie i pozostanie tam przez czas dłuższy, aby wśród rekolekcyj odzyskać swobodę myśli i równowagę ducha po tych ciężkich przejściach. Wszystkie inne wersje są potwarzą niską i wstrętną.

Araten u cesarza!!

WIEDEŃ 27 kwietnia. (Tel. pryw.). Araten był wczoraj na audjencji — u cesarza!! Według dzienników żydowskich, audjencja miała przebieg następujący:

„Najjaśniejszy Panie! — zawołał Araten — wyrwano odemnie dziecko, które jest włóczone z miejsca na miejsce.

„Odwołuję się o pomoc do serca ojcowskiego Waszej Cesarskiej Mości, słynącego z dobroci i z sprawiedliwości. Wyrażenie przez Waszą Cesarską Mość życzenia, aby mi moje dziecko zwrócono, odniesie swój skutek!"

Cesarz odrzekł: „Jestem o tej sprawie informowany. Poinformuję się o niej jeszcze dokładniej! Wszakże władze uczyniły wszystko, co uczynić były powinny!"

Odpowiedź Aratena brzmiała: „Minister sprawiedliwości dał bardzo stanowcze rozkazy, ale brakło ręki wykonawczej w Galicji! (!!!!)"

Cesarz na to: „Czyż pan wiesz, gdzie się znajduje pańska córka?"

Araten: „Jestem pewny, że jest przechowywana w Galicji".

To mówiąc pada Araten na kolana, zaczyna łkać i szlochać ze straszną emfazą i woła:

„Żona moja jest ogromnie chora. Jeżeli nie przywiozę przychylnej odpowiedzi od Waszej Cesarskiej Mości, to ją to zabije!"

Cesarz: „Polecę, aby mnie poinformowano dokładnie! Wydam rozkaz, aby władze spełniły wszystko, co uczynić powinny."

Stan zasiewów w Niemczech.

BERLIN 27 kwietnia. (T. B. K.) „Reichsanzeiger" podaje urzędowe daty o stanie zasiewów w Niemczech:

Pszenica zimowa 2·7, żyto zimowe 2·9, koniczyna 3·0, lucerna 2·7, łąki 2·8. Wskutek długotrwałej zimy cała wegetacja pozostała w tyle. Oprzątanie drzew owocowych rozpoczęło się bardzo późno. Stan pszenicy jest nieco lepszy jak żyta, jednakże w porównaniu z zasiewami poprzednich lat jest najgorszy od czasów istnienia biuletynów zasiewowych. Widoki na rozwój wegetacji na łąkach są mniejsze, niż w poprzednich pięciu latach.

Okrucieństwa w Kongo.

BRUKSELA 27 kwietnia. (Tel. pryw.) „Petit Bleu" ogłasza sensacyjny list „Kongońskiego Gońca", który wywołał ogromne wzburzenie.

Okrucieństwa, opisane w liście, nie dadzą się opisać. Urzędnicy i oficerzy dawali murzynom broń do rąk i wypuszczali ich przeciw tubylcom, których murzyni zabijali i zjadali. Całe wsie obrócono w popiół; mężczyzn, kobiety i dzieci wymordowano, zwłoki zbezczeszczono.

Korespondent przesłał odpis protokołów zeznań dwóch sierżantów i żołnierza, zawierających szczegóły, od których włosy do góry powstają.

Międzynarodowa komisja śledcza tworzy się już, aby na miejscu zbadać stan rzeczy.

Walka o niepodległość Transwaalu.

LONDYN 27 kwietnia. (T. B. K.)

Biuro Reutera donosi z Pretorji z 25 b. m.: We wtorek nastąpiła gwałtowna eksplozja w okolicznej hucie żelaznej, używanej przez rząd za arsenał, którego kierownikiem był niejaki Grünberg. Cały budynek zniszczony, 10 osób zabitych, 32 rannych. Większość robotników należała do narodowości francuskiej i włoskiej. Grünberg odniósł lekkie obrażenia.

Przyczyna eksplozji w arsenale Begbie nieznana. Zaraz po wybuchu wszystkie okoliczne domy stanęły w ogniu. Krzyk kobiet i dzieci na ulicach powiększał ogólne przerażenie. Ambulans Czerwonego Krzyża oddał rannym znaczne usługi.

Biuro Reutera donosi z Aliwalnorth z datą 25 b. m.: Dwóch szpiegów z kolonji Przylądka przybyło tutaj. Uciekli oni z niewoli Boerów, stojących pod Wepener. Powiadają, że rada wojenna Boerów skazała na śmierć naczelnika okręgu w Wepener Vanderhoeven, którego także wprowadzili Anglicy.

Biuro Reutera donosi z Dewetsdorp z 25 b. m.: Boerowie opuścili stanowiska.

Jenerał French, który ubiegłej nocy przybył z Bloemfontein, odciął połączenie Boerów na północ od miasta, stoczywszy z nieprzyjacielem potyczkę pod Rooikop.

Nieprzyjaciel, pod komendą Bothy i Deweta cofnął się ku północnemu wschodowi, ścigany przez artylerję. Straty Boerów są ciężkie. Jenerał French oczyszcza obecnie okolicę z nieprzyjaciela.

LONDYN 27 kwietnia. (T. B. K.). Minister wojny Wyndham powiedział w Izbie gmin, że z depesz Robertsa nie wynika wcale, jakoby tenże z braku remontów i bydląt jucznych nie mógł przedsiębrać dalszych operacyj. Robertsowi wysłano już 42.000 koni i 23.000 mułów. Trudność dla Robertsa leżała w tem, że walki i marsz do Bloemfontein zajęły mu cały miesiąc, teraz zaś nieprzyjazna pora roku uniemożliwia ruchy wojenne.

CZERNIOWCE 27 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Sejm obradował w dalszym ciągu nad wnioskiem o wyrażenie uznania programowi Koerbera. Poseł Stefanowicz podniósł praktyczną doniosłość programu i wyraził przekonanie, że na podstawie tego programu zjednoczą się partje i wspólnie przystąpią do wydatnej pracy parlamentarnej.

WIEDEŃ 27 kwietnia. (Tel. B. Kor.) „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz wyraził najwyższe uznanie za długoletnią służbę radcy dworu i radcy namiestnictwa we Lwowie Huthowi z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku.

TRYJEST 27 kwietnia. (T. B. K.) Przybyła tu wczoraj grupa pielgrzymów z okolic Linzu, w liczbie 520, zdążająca do Jerozolimy. Z dworca kolejowego pielgrzymi w zwartej procesji poszli do kościółka św. Antoniego, skąd po odprawieniu modlitwy udali się do portu i wsiedli na parowiec Lloyd'a „Posejdon", który przewiezie ich do Jaffy. 15 maja pielgrzymi powrócą do Tryjestu.

BRUKSELA 27 kwietnia. (T. B. K.) Były major Lothaire, który na pokładzie pocztowego parowca „Ville de Auvers" przybył we środę z Kongo do Antwerpji, nie taił zupełnie przed pytającymi go, że on sam wydał agenta Lacroix, z powodu różnych popełnionych przezeń w okręgu Mongalla matactw, w ręce sądu. Na twierdzenie Lacroix, jakoby on imieniem drugich tych matactw się dopuszczał, oświadcza Lothaire, że agent tylko stara się tymi pozorami zasłonić.

MAGAZYN
pod firmą 1158 6 15

WACŁAW SIENKIEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materje na suknie czarne i ko'orowe, Batysty, Woale, Zefiry, Kretony, Płócienka, Portjery, Kapy i Serwety buretowe, Firanki kremowe i białe, Dywany, Chodniki, Kocyki, Kołdry, Fartuszki, Garnitury stołowe białe i kolorowe, Chustki no okrycia i na głowę, Chusteczki do nosa batystowe i płócienne, „Szyrtyngi z fabryk B. Schrolla Syna".

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

L. $\frac{20\,702}{1.}$/900

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż na **sprzedaż** w celu zburzenia i usunięcia jędno-piętrowego **budynku** w koszarach obrony krajowej, przy ul. Karmelickiej, rozpisuje się ustną **licytację na dzień 30-go kwietnia b. r.**, t. j. **w Poniedziałek, o godz. 12-tej w południe, w Wyd iale ekonomicznym Magistratu**, odbyć się mającą.

Wadjum wynosi 100 koron, które licytanci na ręce Komisji licytacyjnej złożyć mają.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I-szym Magistratu, w godzinach urzędowych. 1333 1

Kraków, dn. 21 kwietnia 1900 r.

Friedlein.

Jaśkowice

konc. Zakład wodoleczniczy

godzinę drogi od Krakowa, stacja kolei w miejscu. Saison leczniczy od 1-go Maja do 1-go Listopada. 1289 2 3

Hydroterapia wszelkich systemów obecnie używanych, masaż, elektryzacja, kąpiele z soli mineralnych wszelkiego gatunku.

Lekarz zakładowy: **Dr. Adam Schmidt**

Ceny umiarkowane.

Restauracja we własnym zarządzie i bogato zaopatrzona **Czytelnia.** — Codzień świeże gazety. **Fortepian, Kręgielnia Strzelnica, gimnastyka** pod fachowym kierunkiem i t. d. — Kaplica mszalna w miejscu, codzienne nabożeństwo.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich

i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 14 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

NAJWIĘKSZA fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Slązku.

Najwyższe odznaczenia.
10 złotych medali.
ZYGMUNT FLUSS
pierwszorzędny zakład parowej farbiarni,
CHEMICZNA
ralnia
...ubiorów i materyj wszelkiego rodzaju
Fabryka: Berno Zeile 38
Telefon 218 a 576.

OSOBLIWOŚĆ: farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**

Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie. 608 0 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Młodszego Pomocnika i Praktykanta

z działu korzennego i delikatesów, przyjmie od zaraz **Handel Chrześcijański „POD GWIAZDĄ" — A. JANKOWSKI** ZAKOPANE. 1337 1 3

Rządca Dóbr

żonaty, 40 lat, morawianin, teoretycznie i praktycznie, we wszystkich gałęziach intenzywnie prowadzonego gospodarstwa wykształcony, z długoletniemi chlubnemi świadectwami, wrazie potrzeby i kaucją, **poszukuje** odpowiedniej **posady** lub dzierżawy, od 120 — 200 m. Zgadza się i na mniejsze płace i tantiemy od czystego dochodu. — Łask. zgłoszenia pod **J. M.** do działu inseratow. „Głosu Narodu«. 1334 1 2

Parasolki i Parasole

damskie,

ogromny wybór oryginalnych wzorów.

Kapelusze damskie

jedyny skład

w KRAKOWIE zaopatrzony w kapelusze ubrane i nieubrane od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

Kapelusze dziecinne

i kapturki

pluszowe, filcowe, batystowe, jedwabne i słomkowe w ogromnym wyborze.

Przybory do modniarstwa

wstążki,

klamry, gazy, kwiaty, pióra strusie i różne fantazje w najmodniejszych pastelowych kolorach.

Pracownię kapeluszy

znaną

tak z dobrego smaku w ubieraniu kapeluszy jak starannego wykonania roboty, polecają

ZIMLER i SPÓŁKA

Kraków, Rynek, Linia A-B 41,

Magazyn nowości.

Dla PP. Modniarek 900 12 12

ceny hurtowne.

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Buckera; w Krakowie** w aptekach **W. Redyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 28 30

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 66,

poleca na sezon wiosenny:

Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór **drzewek szpilkowych „Coniferów"; Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe;** Sadzonki **warzywne i kwiatowe.** 758 6 0

Wielki wybór **roślin doniczkowych** cieplarnianych. — Przyjmuje **zamówienia na bukiety, wieńce** i t. d.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Podziękowanie.

Niniejszem składam publicznie serdeczne podziękowanie W. Panu Drowi **Ziarnce**, oraz Zarządom szpitala św. Łazarza, za troskliwą i szybką pomoc, daną mojej żonie, w jej ciężkiej chorobie. 1331

August Zawada.

Więckowice Dwór

p. Wojnicz, sprzedaje **kurze jaja** „Peking", kurze „Langshan" i **indycze** amerykańskie. 1332

Poszukuję od 1 maja r. b. do panienki 10 letniej, **osoby** w średnim wieku, dobrze wychowanej, łagodnego charakteru i skromnych wymagań. Zgłoszenia listownie: „Jaraczewski, Strzelecka Nr 15." 1330 1 2

APTEKA

„pod Białym Orłem" w Krakowie, **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. Adres: T. Siedlecka, Kraków, ulica **Krzywa L. 7.** 1335

Przeznaczone litery i liczba 18c ma list na Poczcie.

1336 1 1

Skład maszyn rolniczych

Franciszka Albina

— W PODGÓRZU —

poleca

ROWERY

pod korzystnemi warunkami na spłaty. 1214 5 6

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową, Pomarańczową, Wiśniową, Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Dworek

składający się z 3-ch pokoi, przedpokoju i kuchni, w ładnej, górskiej okolicy, na sezon letni **do wynajęcia.** — Do kolei 6 klm. Bliższych informacji udzieli Zarząd dóbr Łętownia. 1209 4 6

Wielki wybór!

NA MAJ!!

Figury N. Panny z Lourdes i inne, Książeczki „U stóp Maryi" Rafaeli — „Na Maj i na zawsze" Goliana, i inne. Obrazy i obrazki najrozmaitsze, poleca

Specjalny skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 8.**

Samodzielnie pracujący, rutynowany

kantorzysta handlowy

biegły w książkowaniu, rachunkowości oraz korespondencji polskiej i niemieckiej, przyjmie stosowną posadę w większem mieście lub biurze fabrycznem. Jest on katolik, ślązak, liczący lat 35. Listy adresować należy pod godłem **„Sumienność“** do Działu nseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie. 1012

Pomocnik handlowy

zawodu korzennego, dobrej konduity, jak również **uczeń**, z ukończonym 14-stym rokiem, znajdzie miejsce w handlu

J. Schaitter i Spółka

W RZESZOWIE. 1086 7 8

WSZELKIE TKANINY

własnego wyrobu,

czysto lniane, z najlepszych gatunków przędzy,

jako to:

Weby z apreturą i bez — płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.) — dymy wzorzyste — chusteczki białe i kolorowe — obrusy i serwety w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelichy — materje na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp, wyroby po cenach bardzo umiarkowanych — poleca

Mieczysław Gonet

w Korczynie (p. loco).

Również poleca własnego wyrobu **ROLETY patyczkowe.**

Cenniki i próbki żądanych towarów za darmo i opłatnie. 1136 6 8

Ogrodnik

kawaler, z ukończoną szkołą ogrodniczą, teoretycznie i praktycznie wykształcony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, oprócz tego znający się na wzorowej chodowli chmielu, uprawie wikliny koszykarskiej i pszczelnictwie, z oryginalnymi świadectwami — **pragnie zmienić posadę** — Adresu udzieli: Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod L. **1282** 1282 2 3

Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS

najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.

Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.

Nowość! **Zapach Souvenir de Marie Antoinette.**
„ **Extra Violet.**

1114 4 5

Generalny zastępca: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Dzierżawa.

Majątek 400 morgowy, z tego przeszło 60 mórg łąk, koło Krakowa, jest **do wydzierżawienia zaraz lub od 1-go Lipca**, z powodu przesiedlenia właściciela.

Zgłoszenia pisemne pod **„Dzierżawa“** przyjmuje Dział Inseratowy „GŁOSU NARODU“. 1269 3 5

Jaja kur rasy Langshan

zupełnie czarnej bardzo rosłej, i nieśliwej, sprzedaje po 20 ct. za sztukę, loco poczta Grabiny. bez opakowania, które przy odbiorze wyżej 20 sztuk nie liczy się, **z Kurnika zarodowego Tow. Rolnicz. Krakowskiego**

E. KAMIŃSKI 1311

w Przyborowiu, poczta Grabiny, pod Dębicą.

Kamienica

duża, z oficynami, stajniami, wozownią i ogrodem, z dochodem 5.000 złr., w Krakowie przy ulicy Batorego, dobrze zbudowana 1140 9 0

jest tanio do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 25.000 złr.

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

Propinacja Bierzanów

jest od 1-go lipca 1900 r. do oddania.

Reprezentacja c. k. uprz. zakł. fabrycz. w Tenczynku

Kraków, Bracka 11. 1268

Dwa świetne interesa

dające 12% czystego dochodu, bez żadnego ryzyka, w pełnym ruchu zostające, poszukują celem powiększenia i rozszerzenia swego działania, ludzi mających kapitał od 50 do 100.000 złr. — Najlepsza sposobność, dla osób niechcących dziś gospodarować na wsi, ani kupować realności w mieście, chcących żyć spokojnie z odsetek od swego kapitału; mogą atoli także wziąć udział osobisty w przedsiębiorstwie za osobnem — prócz procentu — wynagrodzeniem. Ryzyko wykluczone. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków. 1180 5 0

Poczta Krzeszowice

poszukuje 1248 4 6

ekspedytorki.

Dom do sprzedania

na Grzegórzkach pod L. 67, piętrowy, wraz z oficynami parterowemi o 23 ubikacjach i stajni. Dochód domu wynosi 1200 złr. rocznie, ciężar domu 8500, dopłaty 8000 złr — Właściciel *Jan Klimek.* 1255 3 5

Podejmuję się

robienia sukien w domach prywatnych. „IZA“ **Florjańska 39** drzwi 7, Kraków. Proszę listownie. 1299

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

w Podgórzu

FRANCISZKA ALBINA

przyjmie 1276 2 3

Uczciwych Zastępców.

Do wynajęcia zaraz lub od 1-go maja 1266 3 3

duży pokój

o dwóch lub o jednem oknie, na I szem piętrze, w Krakowie przy ulicy Nad Rudawą Nr. 21.

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 1304 1 4

Do wynajęcia

Przy ul. Sławkowskiej L. 23:

Trzy Pokoje, przedpokój i kuchnia na II-giem piętrze, od **I-go Lipca**;

Dwa Pokoje i kuchnia, w oficynie, na II-giem piętrze, od **I-go Maja**;

Pokój Kawalerski i przedpokój, na I-em piętrze, **zaraz.** 1293

Wiadomość na miejscu.

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

Wodę Ondrzejowską

w Butelkach

objętości: 16/10, 7/10, 5/10 Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass.

W PODGÓRZU:

Kaczmarski i Spółka,
Kolloros, Restauracja.

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA“

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna

ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do ›Giesshüblera‹ i ›Emskiej‹ wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0 084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych . . . . . . , . . .	15.924	**19.537**	26.481

☛ Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny, — czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Za spokój † duszy ś. p.

KAZIMIERZA Saryusz ZALESKIEGO

zmarłego dnia 18 b. m. odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w poniedziałek dnia 30 kwietnia 1900 o godzinie 9 rano w kościele O. O. Reformatów. 1340

NA MAJ

najnowsze czytanki

tegoroczne z przykładami

a także

wielki wybór figur Najśw. Panny

w różnej wielkości, z zakładów artystycznych Paryża i Monachium — poleca

księgarnia katolicka 724

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek.

Firma Kalczyński

Szewska L. 11, 1309

poszukuje Panien do staników.

20.000 złr.

jest do umieszczenia na hipotekę realności, oraz **dom trzypiętrowy** ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej części miasta, przynoszący $7^{1}/_{2}$% czystego dochodu, jest do sprzedania. — Wiadomość w kancelarji adwokata **Dra T. Gluzińskiego** Kraków, ul. Szewska 19. 1147 0 0

Koło Bielan

korzystny **folwark**, z dochodem stałym 5.000 złr. netto, w ręku przemysłowca mogący dać znacznie większy dochód, jest z powodu stosunków familijnych, **zaraz do sprzedania.**

Na zapytania pod: **E. J. D. 1146** do Działu inserat. „Głosu Narodu“ udzieli się bliższych wyjaśnień. 11 6 8 10

Róże wysokopienne

w najpiękniejszych dawniejszych, oraz nowszych odmianach z 2—3 letniemi koronami, które już zeszłego roku obficie kwitły, poleca jak dawniej:

specjalna hodowla róż

Stanisława Jeżeka w Wadowicach.

Dwu—trzech letnie egzemplarze po 60 cent., jednoletnie po 40 ct za sztukę. Zamówienia od 10 sztuk począwszy franko do wszystkich stacyj kolejowych w kraju. 246 4 4

Sadzonki warzyw i kwiatów, cebulki kwiatowe i rośliny zimotrwałe po najniższych cenach.

4000 złr.

netto przynoszący **folwark**, w dzierżawiony włościanom w okolicy Bochni, mogący być tymże dzierżawiącym po 400 złr. przeciętnie rozparcelowany, lub też tak jak jest: 25 mrg gruntu i budynki na letnie mieszkanie dla siebie, reszta w dzierżawie pozostawiony, jest za cenę ca 60.000 złr., na czem ciąży dług bankowy 36.000 złr. **do sprzedania.** Dla pokazania i pertraktacyj upoważniony p. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7. 1225 5 0

POMOCNIK

potrzebny do handlu delikates w.

Bliższa wiadomość: Dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **1290.** 4 4

Quaker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minutach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 355 20 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Najnowsze dzieło:

KAZANIA na niedziele i święta całego roku

* * *przez ks. J. Stagraczyńskiego* * *

dwa grube tomy 1279

(t. I str. 767, t. II str. 743) opuściło właśnie prasę i kosztuje egz. brosz. 8 złr. (16 k.) egz. opr. w półskórek 10 złr. 60 ct. (21 k. 20 h.) już z przesyłką franko. **Należytość można spłacać ratami.** — Polecamy również w wielkim wyborze obrazki i książki modlitewne, przeznaczone jako „Pamiątka I Komunii św.“ Cenniki rozsyłamy na żądanie bezpłatnie. — Uprzejme zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.

Poszukuje się gospodyni

znającej się na gospodarstwie wiejskim, głównie na mleczarstwie, hodowli krów, drobiu, nierogacizny, pieczenia chleba i wogóle na czynnościach w zakres gospodarstwa domowego wchodzących. Odpis świadectw, miejsce ostatniej służby, bliższe szczegóły dotyczące osoby, wieku i stanu, jakoteż wymaganej pensji, nadsyłać pod lit. „L. Z. 31« poste restante Kraków. 1339 1 3

400 mrg. Lasu szpilkowego

nad Sanem, w okolicy Przemyśla, ma **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7. 1233

!!!Dla Smakoszów!!!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara 1133 8 6

••żytniówka••

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

*** **za 2 korony** ***

a będzie miał czem się delektować.

Do sprzedania LAS

przestrzeni 1500 morgów, w Galicji wschodniej, drzewo bukowe i jodłowe zdrowe, równe i piękne, nadające się szczególnie do parowych fabryk stolarskich. Kapitał 100 tysięcy potrzebny, — ewentualnie i spółka zawartą być może. — Zgłoszenia dla chęć kupna mających, lub o spółkę traktujących, pod literami **L. S.** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 1327 2 3

PANNA

znająca krawieczyznę, **poszukuje zajęcia** w domach prywatnych. Zgłoszenia dla „J. D. 614“ przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu“. 614

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji, **sprzedaż na raty.**

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Poszukuje się Panny

uzdolnionej do udzielania nauki haftu maszynowego za stałą płacą. Zgłoszenia przyjmuje skład maszyn do szycia, Florjańska 34, między 2 a 3 popołudniu. 1307

Handel towarów korzennych

ze sprzedażą nafty i trafiką, przy Krakowie, jest z wolnej ręki **do odstąpienia.** Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pl. **1315.**

Ekonom

z praktyką poszukuje miejsca zaraz. Zgłoszenia pod **E. S.** p. rest. Wielkie Drogi. 1314

PANNA

potrzebna do sprzedaży wody sodowej. Wiadomość w aptece **A. Siedleckiego** w Krakowie. 1318 2 3

Szukam POKOJU

umeblowanego lub bez, ewentualnie z utrzymaniem, zaraz, lub od 1 Maja. Zgłoszenia do 30 kwietnia, pod **Doktor M.** p. rest. Kraków. 1319 2 3

UCZNIA

poszukuje

Cukiernia w Krakowie.

Wiadomość w Gł. Ajencji Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie. Pl. Marjacki 1. 2 1326 2 10

Kawiarka

z dobremi świadectwami, może się zaraz zgłosić **do Cukierni w „Grand Hotelu“** w Krakowie. 1325 2 2

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 342

1½ litrową Butelkę za 90 centów

¾ „ „ „ 50 „

smacznego, czystego i naturalnego Wina Austrjackiego

MAILBERGER

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

WYSYŁKI ODWROTNIE.

Tylko 1 kor. za 3 ciągnienia. **OSTATNI MIESIĄC**

Główna wygrana 60.000 kor., 15.000 kor. i 12.000 kor.

gotówką z potrąceniem 20%. 1176

Losy na Inwalidów po 1 koronie

I. Ciągnienie dnia 19 Maja 1900.
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1115
Jeneralny pastępca: **E. Neuhaus, jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.